Nr. 2. —» W Tarnowie 22go Stycznia 1899. «— R. III.

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »
Numer pojedynczy 25 ct. (50 f.).

Inseraty
po 4 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas in omnibus charitas.«

Wychowanie u Chińczyków.

Podstawą urządzeń państwowych i społecznych u Chińczyków jest religia Buddy, zreformowana przez Konfucyusza (Kong-Fu-Tse ur. około r. 551 przed Chr.) Zwraca ona osobliwszą uwagę na życie *rodzinne* i całe państwo każe pojmować jako wielką rodzinę, której cesarz jest ojcem. Niestety dzieci według tej religii żyć mają i działać nie dla szczęścia własnego lecz dla pożytku ojca, a poddani dla pożytku cesarza; *ślepe posłuszeństwo* uważane jest za główną spójnię rodziny i państwa. Ojcu wolno robić z dziećmi, co mu się podoba: zabijać, sprzedawać lub kaleczyć do woli, — dziecko zaś (choć już dorosłe) nie znajdzie nigdzie sprawiedliwej obrony przeciwko ojcu. Podobnie wszyscy poddani obowiązani są do ślepego posłuszeństwa względem cesarza i jego mandarynów; religia przedstawia cesarza jako „syna słońca" i służy za narzędzie do utrwalenia despotyzmu. Ten właśnie przesadny despotyzm i drobiazgowy a bezduszny biurokratyzm zwichnął u Chińczyków polot myśli i spowodował cywilizacyjne strętwienie narodu.

Chińczycy posiadają obszerną literaturę pedagogiczną, a państwo ich nazwać można *państwem szkół i egzaminów publicznych.* Na dziewczęta, jako nieprzydatne do służby państwowej, mało zwracają uwagi, chłopców zaś oddają do szkoły już w 5tym lub 6tym roku życia. Nauczyciel, jako zastępca ojca, doznaje wielkiego poważania i ma się zajmować tylko nauczaniem, a nie pisaniem próśb itp. Naukę rozpoczynają dzieci od wymieniania nazw rzeczy podpadających koniecznie pod zmysły, więc poniekąd od poglądu. Zarazem memoryzują różne maksymy moralne. Następuje nauka czytania metodą przykładową z ćwiczeniami chórem, wreszcie nauka pisania i kaligrafii. Przedstawia to niemało trudności, bo

obrazowa pisownia chińska liczy aż 50 tysięcy znaków pisarskich, które nadto w miarę akcentu różne mają znaczenie. Rachunków i innych pożytecznych wiadomości uczą w zakresie bardzo ograniczonym, ale za to kształcą w muzyce. W szkole ludowej są cztery klasy. Celem pierwszej klasy (według Konfucyusza) jest uczyć zastanawiania się i moralności, druga klasa ma nauczyć poprawnego wyrażania się, trzecia klasa zaznajamia się z ustrojem państwowym, czwarta zaś uczy zasad moralnych. Pierwszy podręcznik szkolny (Pe-kia-sing) zawiera imiona osób należących do stu najwyższych rodzin w państwie, druga książka (Tha-ta) jest zbiorem użytecznych wiadomości, niejako realiów, trzecia (Tien-the-ouen) zawiera kombinacye tysiąca sylab, czwarta i ostatnia (San-thea-king) podaje naukę moralności i początki historyi. Razy wymierzane trzciną bambusową są głównym bodźcem do nauki i do przestrzegania drobiazgowych a licznych przepisów etykiety.

Wychowanie jest u Chińczyków raczej mozolną *tresurą* w rzeczach zewnętrznych, niż prawdziwem kształceniem wewnętrznem.

Uczniowie, pragnący więcej postępować w nauce, mają osobnych nauczycieli, którzy wyjaśniają pisma „klassyków“ chińskich, a zwłaszcza Konfucyusza, uczą układania wierszy i wypracowania różnych zadań, a wreszcie historyi chińskiej. Szkoły ludowe zakładane są przez gminy, kursa zaś odpowiadające szkołom średnim nie doznają poparcia ze strony państwa lub gmin. Państwo stwierdza tylko za pomocą egzaminów, czy zgłaszający się do służby państwowej posiada rzeczywiście wiadomości potrzebne, — nie troszczy się zaś o to, w jaki sposób lub od jakich nauczycieli prywatnych nabył wiedzy odpowiedniej.

Pierwszy egzamin odbywa się w Hien tj. w mieście, gdzie są niższe władze administracyjne państwowe, przed mandarynami okręgu. Po złożeniu tego egzaminu można być dopuszczonym do egzaminu drugiego, znacznie ściślejszego, we Fu, czyli w prefekturze przed prefektem (starostą) okręgu. Trzeci egzamin składa się przed literackim kanclerzem prowincyi i otrzymuje się wówczas najniższy stopień literacki: „Sin-tszoj“ (kwitnący talent), który nie daje jeszcze prawa do posad w służbie państwowej, wystarcza jednak na nauczyciela, adwokata, lekarza itp. Drugi stopień literacki („Ki-nyin, licencyat“) otrzymać można po złożeniu nowego egzaminu przed dwoma egzaminatorami cesarskimi, przybywającymi w tym celu z Pekingu do stolicy prowincyi co trzy lata. Przygotowanie się do tego egzaminu wymaga dziesięciu lat studyów. Drugi stopień uprawnia do objęcia niższych urzędów państwowych po kilkuletniej

praktyce. Trzeci stopień literacki (Tsin-su, doktor) uzyskuje się przez poddanie się egzaminowi w Pekingu (co 3 lata), i na tej podstawie otrzymuje się zaraz jakiś urząd państwowy. Czwarty i najwyższy stopień, to godność członka cesarskiej akademii (Hamlin), udzielana na podstawie egzaminu złożonego w Pekingu w obecności samego cesarza (odbywa się co trzy lata) i najwyższych dostojników w państwie. Członek akademii otrzymuje zaraz pensyę państwową i bywa używanym do spraw ważniejszych.

Chiny nie znają monopolu państwowego na polu szkół i pozostawiają swobodę zupełną w sposobie kształcenia się. Ponieważ jednak przy egzaminach nie domaga się badania samodzielnego lecz tylko drobiazgowej znajomości ksiąg klasycznych, przeto nauka schodzi na bezduszne i nużące memoryzowanie, a wzgląd na egzamina nie pozwala złamać szablonowości. Despotyzm i biurokratyzm zabijają polot myśli, krępują nietylko ciało ale i ducha i sprawiają, że Chińczycy, zrazu przodujący oświatą, chlubiący się oddawna wynalazkami prochu strzelniczego, porcelany, kompasu i rodzaju czcionek drukarskich, nie rozwinęli swych wynalazków, odgrodzili się dumnie od wpływu narodów zachodnich i ulegli znacznemu zacofaniu w cywilizacyi. Pęta formalizmu i tresury złamała najpierw *Japonia*, zaprowadzając europejskie urządzenia szkolne (około roku 1850), to też nader szybko postąpiła w oświecie i występuje obecnie jako rywalka Europy. Przyjęcie chrześcijaństwa, stanowiącego podwalinę cywilizacyi europejskiej, mogłoby pojęcia żółtej rasy o rodzinie i państwie uszlachetnić i wlać ducha w metodę wychowania i wykształcenia, a temsamem rasę tę, z natury umysłu bystrego, postawić wysoko w cywilizacyi.

Jak ożywić naukę religii?

IV.

Ważną także rzeczą jest *klęczenie uczniów w czasie Mszy św.* W różnych miejscach różnie się ono odbywa; należałoby i pod tym względem dążyć do pewnej jednolitości. Najpowszechniejszym i najstarszym zwyczajem jest klęczenie od Sanctus aż do Komunii kapłańskiej. Jeżeli dzieci szkolne zbyt wątłe i małe, lub też kościół za zimny, to oczywiście należy to klęczenie ograniczyć tylko na czas Podniesienia i Komunii, szczególnie w porze zimniejszej.

Także *służenie uczniów do Mszy św.* powinnoby się odbywać w sposób jak najpoważniejszy. Najstosowniej powierzyć ten obowiązek

uczniom najwyższej klasy i to nie więcej jak dwom naraz kolejno tak, aby żadnego nie pominąć. Jeżeli nie mają mundurków, słuszna ubrać ich w ładne komeżki.

Istniejący od lat kilkunastu *obowiązek odmawiania po każdej cichej Mszy św. modlitw* za Ojca św. i za cały Kościół stosuje się oczywiście i do szkolnej Mszy św. Nie należy go więc zaniedbywać, ale owszem zachęcać młodzież, szczególnie starszą, aby odpowiadała kapłanowi chórem i głośno. Wygląda to bardzo pięknie i budująco. Możnaby też zaprowadzić szczególnie w mniejszych kościołach i kaplicach zwyczaj odmawiania po Mszy św. pięknych Aktów strzelistych, poleconych przez Ojca św. Leona XIII., zaczynających się od słów: „Niech będzie Bóg uwielbiony“!

Wreszcie do podniesienia uroku Najświętszej Ofiary, jakiej wspólnie słucha w niedziele i święta młodzież szkolna, do wdrożenia jej w życie religijne, do sprowadzenia na nią obfitszego błogosławieństwa Bożego przyczyniłoby się wielce *zaprowadzenie krótkiego błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem na końcu Mszy św.* Młodzież szkolna, szczególnie miejska, nie widzi bowiem całymi miesiącami (jeżeli nie latami) wystawienia Przenajśw. Sakramentu; w skutek tego nie umie się w późniejszem życiu wobec Niego znaleść i to ku wielkiemu zgorszeniu ludu. Msza św. szkolna zwykle bywa czytaną, bo chodzi o to, żeby wraz z egzortą nie trwała zbyt długo. Młodzież w skutek tego zbyt mało odczuwa piękność i wspaniałość obrzędów kościelnych i zbyt mało się do nich przywiązuje. Otóż odprawieuie Mszy św. uroczystej kilka razy do roku (szczególnie na początku i na końcu), a nadto krótka benedykcya Najśw. Sakramentem po każdej Mszy św. niedzielnej, prócz czysto duchowych łask, oddziaływałaby potężnie na wrażliwą wyobraźnię młodzieńczą i z pewnością rozbudzałaby w niej najwznioślejsze religijne uczucia.

Tak! niezawodnie—przyzna niejeden z szanownych Czytelników—pięknie to wygląda w teoryi, ale w praktyce nie wszędzie da się wykonać! Zapewne, że tak jest. Często nie da się to wykonać dla samych przeszkód fizycznych, dla braku czasu. Nieraz bowiem przychodzi do jednego kościoła kilka szkół jedna po drugiej i każda ma czas krótki, ściśle wyznaczony. Czasem proboszcz daje katechecie gościnę u siebie też na czas krótki i chce, żeby katecheta ze swoją szkołą jak najprędzej się z kościoła usunął. Gdzieindziej odprawia się Msza św. w kaplicy, nie mającej przywileju na przechowanie Sanctissimum. To wszystko jest prawdą; nie wszędzie dałoby się to zaprowadzić, a więc zaprowadzić przynajmniej tam, gdzie się da. Pozwolenie z Konsystorza nie trudno będzie otrzymać. Czasu wiele taka benedykcya nie zabie-

rze. Wypadałoby odśpiewać: „Święty, Święty, zawsze Święty“, „Tantum ergo“ i oracyę: „Deus, qui nobis sub Sacramento mirabili“.

Dzisiaj szczególnie, gdy ruch eucharystyczny tak silnie się budzi w różnych krajach i ogarnia szerokie koła, warto o tem pomyśleć, aby i młodzież bodaj w ten sposób z nim zespolić. *Ruch ten ma z pewnością wielką przyszłość*! Eucharystya nie została dotąd jeszcze w kościele katolickim należycie wyzyskaną dla życia religijnego i na niejednem „Tabernaculum“ możnaby umieścić napis, który św. Paweł znalazł w Atenach: ἀγνώστῳ Θεῷ.. *Nieznajomemu Bogu.* (Act. 17. 23.) A szkoły mają przecież odrodzić naród!

W czasie rekolekcyi uczniów, o których jeszcze będzie osobno mowa, udałoby się może nawet (przynajmniej gdzieniegdzie) urządzić kolejną Adoracyę Przenajśw. Sakramentu, choćby zamkniętego w Tabernaculum. Młodzież ma wtedy dość czasu do dyspozycyi i dałaby się namówić do tego, aby partyami po $^1/_2$ godziny klęczeć przed Najśw. Sakramentem pod nadzorem starszych uczniów. Jakżeby to było piękne i budujące! Jaka miła pamiątka dla niejednego na całe życie!

Ks. Mateusz Jeż.

Egzorty rekolekcyjne. (II.) [1]

O śmierci.

Panie, córka moja dopiero skonała: ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie. (Mat. 9, 18)

W poprzedniej egzorcie zachęcałem was do dobrego skorzystania z czasu ćwiczeń duchownych. Najlepiej skorzystacie, gdy się dobrze do Spowiedzi a potem do poprawy życia przygotujecie. Aby ten cel osiągnąć, poradną a nawet konieczną jest rzeczą rozmyślać jak najczęściej o rzeczach ostatecznych. „We wszystkich sprawach twoich,— mówi Duch św.—pamiętaj na ostateczne rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz“. (Eccl. 7, 40.)

Pierwszą z nich jest śmierć. „Jak żeglarz, chcący nadać okrętowi właściwy kierunek, staje na końcu jego, tak samo człowiek, który pragnie wieść życie dobre i sprawiedliwe, powinien w myśli przenosić się często na koniec swej ziemskiej pielgrzymki“. Jeżeliście dotychczas nie myśleli o ostatniej chwili życia waszego, słuszną jest rzeczą, byście choć w czasie rekolekcyi nad nią się zastanowili.—Dziś przeto do was o śmierci przemówię. —

---

[1]) Może służyć także na niedzielę 15 lub 23 po Świątkach.

O Maryo! Pośredniczko nasza, błagamy Cię o pomoc do słuchania słowa Bożego, pozdrawiając Cię słowy:

Zdrowaś Maryo.

Znane wam jest to zdarzenie, z którego na wstępie słowa przytoczyłem. Arcybóżnik Jair przystąpił stroskany do Chrystusa Pana i rzekł: *Panie, córka moja dopiero skonała: ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie.* Nie ochroniła ją ani młodość, ani lekarstwa, ani wreszcie troskliwa opieka w domu rodzicielskim. Umarła. Z doświadczenia codziennego wszyscy o tem wiedzą, że tak jak ta córeczka, umrzeć muszą. Wyobrażają sobie jednak, że dopiero po bardzo długiem życiu ten świat pożegnają. I wtedy to, będąc starcami, przygotują się dobrze na ten ostateczny termin. Teraz zaś w kwiecie młodości i przy czerstwem zdrowiu, nie mają najmniejszej potrzeby myśleć o śmierci, a tem mniej się jej lękać. Tak postępujący mylą się bardzo. Śmierć zabiera wprawdzie niekiedy ludzi dopiero w późnej starości, ale bierze też i to po największej części, ludzi młodych, niekiedy nawet w samem zaraniu ich życia. I co najważniejsza, że ich często niespodzianie i nagle zabiera. —

Pismo św. przytacza nam bardzo wiele wypadków takiej nagłej śmierci. Wspomnę tylko o kilku. Tysiące mieszkańców Sodomy i Gomory pożegnawszy zachodzące słońce już drugiego zachodu nie zobaczyło, bo o wschodzie słońca Bóg ich siarczystym ogniem spalił. Ani myśleli pierworodni synowie Egipcyan, iż po raz ostatni spać się kładą i że nawet poranku nie doczekają. A jednak tak się stało. Anioł śmierci zjawił się o północy nad Egiptem i wytracił wszystkich pierworodnych. *„I wszczął się wielki krzyk w Egipcie, bo nie było domu, w którymby nie leżał umarły“*. Na pustyni usiadł lud Izraelski jeść i pić i wstali grać przed złotym cielcem. Był to ostatni taniec w ich życiu. Mojżesz polecił tych wszystkich bałwochwalców wytracić. I zginęło z nich około 23 tysiące mężów. Ananiasz i Safira wyszedłszy z domu swego, już do niego nie wrócili. Umarli u nóg Apostolskich skłamawszy Bogu. [1])

W codziennem życiu tak często trafiają się wypadki nagłej śmierci iż niema tu zapewne żadnego między wami, którýby o nich nie słyszał.

[1]) Zamiast powyższych przykładów można podać inne: np. o rokoszu Korego, o synach Aarona, którzy zginęli od ognia z kadzielnic, o chłopcach szydzących z Elizeusza, o spaleniu się przeszło 800 ludzi dnia 8. grudnia 1883. w Ringteatrze w Wiedniu, o wybuchu wulkanu Krakatoa na wyspach Sunda, przy którym w kilku godzinach 70.000 ludzi życie utraciło, o rozbijaniu się okrętów i t. d.

O jak słuszna byśmy się grzechów wystrzegali, byśmy umierając, chociażby i nagle, nagrodę wiekuistą otrzymać mogli, —

Do czuwania nad sobą, zachęca nas po kilkakroć P. Jezus: *Czuwajcież tedy, albowiem nie wiecie, której godziny wasz Pan przyjdzie!* (Mat. 24, 42.) *Patrzcie, czuwajcie, a módlcie się, bo nie wiecie, kiedy czas będzie.* (Mat. 13, 33.) *Gotowi bądźcie: bo godziny, której się nie domniemacie, Syn człowieczy przyjdzie* (Łuk. 12, 40.), *a tedy odda każdemu według uczynków jego* (Mat. 16, 27.) A czy jesteście gotowi? Czy moglibyście odezwać się z Jobem: „Choćby mnie też (Pan) zabił, w Nim ufać będę“, lub z przodkami naszymi, którzy zakładając świece do Mszy roratnej mówili: „Gotów jestem na sąd Bozy“?.

A któż to wie, czy dla którego z was ten dzień dzisiejszy nie jest dniem ostatnim? Zresztą wam nie powinno chodzić o to, *kiedy* umrzecie, tylko *jak* umrzecie. Cóżby wam przyszło, choćbyście dłużej od Patryarchów żyli, gdybyście nie mieli czystego sumienia? Życie w grzechach im dłuższe, tem na większą zasługuje karę. Ów bogacz ewangeliczny, o którym w poprzedniej nauce wspomniałem, był już mężem, gdy umarł. A jednak pogrzebion jest w piekle. Dlaczego? Bo był cały oddany rozkoszom, myślał tylko o pysznych strojach, hucznych zabawach i innych grzesznych przyjemnościach. Czyż nie lepiejby mu stokroć było, gdyby był w niemowlęctwie swojem umarł?.

Zastanawiając się nad długością życia ludzkiego, przekonywujemy się, iż daleko więcej umiera ludzi młodych, niż starych. Idź na sławne miejsca odpustowe, idź na ulice, i rynki wielkich miast handlowych, wszędzie spotkasz mnóstwo wszelkiego wieku ludzi. Między nimi czy dużo zobaczysz wiekiem i latami obarczonych staruszków? Bardzo mało. A i z tych wielu, których za starców uważasz, po największej części nie wiek ale rozpustne życie w młodości tak przygarbiło. Gdzie reszta? Wszyscy wcześniej umarli. Idź na cmentarz, patrz na mogiły, czytaj lata życia wyryte na nagrobkach, przeglądnij metryki zmarłych, a przekonasz się, iż wiele więcej umiera w młodym wieku, niż w zgrzybiałej starości.

Ale choćbyście tysiące lat żyli, to i tak pomrzecie. Gdy Chrystus Pan zapewniał, iż kto będzie pełnił przykazania Boskie, ten śmierci nie ogląda na wieki, (nie pójdzie do piekła), żydzi rozumiejąc te słowa o śmierci zwyczajnej, poczęli mu z szyderstwem dowodzić, iż to jest niemożliwem. „Iżaś ty jest większy, — wołali ze złością, — nad ojca naszego Abrahama? który umarł, i Prorocy pomarli: czem się sam czynisz“ (Jan. 8, 53.) Zapytajcie się, gdzie są wasi dziadkowie, pra-

dziadkowie i inni dawni krewni wasi? W grobie. Gdzie są pierwsi głosiciele religii katolickiej w Ojczyźnie naszej? W grobie. Gdzie są wielcy królowie, uczeni i inni sławni ludzie z dawnych wieków? W grobie. Gdzie są prostaczkowie, nędzarze i niewolnicy zeszłych czasów? W grobie. Gdzie są ci, którzy to miasto założyli, ten kościół wybudowali? W grobie. A gdzie będziecie wy za lat sto? W grobie. O Boże! jak widzę, to ta ziemia jest jednym cmentarzem, w którym już spoczywają ci, którzy przed nami żyli, spoczniemy i my i spoczną i ci, którzy po nas żyć będą. Wszystko więc przemija, wszystko się kończy, tylko wieczność trwa zawsze. I my się skończymy i my umrzemy i to raz jeden jedyny.

Postanowiono ludziom raz jeden umrzeć. Taki wyrok zapadł na was wszystkich, jako potomków Adama. Co za straszna kara! Ludzie, którzy tyle różnych wynalazków poczynili, nie mogą jednak ujarzmić śmierci, albo sprawić, by można było umarłego ożywić. Niejeden może przypomina sobie na pociechę, iż byli ludzie na świecie, którzy po dwakroć umierali. Nawet Pismo święte podobne przykłady w sobie zawiera. Młodzieniec z Naim, i ta córka Jaira, i Łazarz, to są świadkowie, którzy z martwych powstali. Ale gdzież są obecnie ci świadkowie? Niestety, pomarli i to na zawsze. Raz tylko umieramy i od tej jednej chwili przyszły nasz los zależy. Jak drzewo, „na któremkolwiek miejscu upadnie, tam będzie“, tak i wy, jeżeli w chwili śmierci będziecie z Bogiem złączeni przez łaskę poświęcającą, zamieszkacie w przybytkach Pańskich na wieki. Jeżeli zaś grzech śmiertelny odłączy was w tej chwili od Boga i uczyni nieprzyjaciółmi Jego, natenczas odłączycie się od swego Stwórcy i Zbawiciela na zawsze. Jakże straszną i ważną jest chwila śmierci dla ludzi!

Pomyślcie teraz, jak bliskimi jesteście tego strasznego końca! Przejrzyjcie dni i lata, któreście przeżyli. Zważcie, czy czas upłyniony nie był krótkim. Wiedźcie o tem, że czas, który wam pozostaje, może jeszcze krótszym będzie. Wnet przyjdzie taki dzień dla was, którego poranek ujrzycie, ale wieczora już nie doczekacie.

Pan Bóg dał wam prawie wszystkie narzędzia zmysłów podwójne. Macie dwoje ócz. Choćbyście jedno stracili, to drugiem patrzeć będziecie. Złamiecie rękę, lub ogłuchniecie na jedno ucho, to jeszcze drugie wam do posługi zostanie. Śmierć tylko jedna. Jeden Bóg, jedna dusza i śmierć jedna.—Pomimo tej jedności przecież ta śmierć jest różną. Jest śmierć grzeszników i śmierć sprawiedliwych.

O śmierci grzeszników mówi król Dawid: „*Śmierć grzeszników najgorsza*“ (Ps. 33, 22.). Grzesznicy całe życie sprzeciwiali się Bogu i mówili niejako: „Nie będziemy służyć“. Pogardzili Stwór-

cą i Ojcem swoim najlepszym, a zwrócili się do stworzeń Jego. Więcej cenili grzeszne uciechy, niż niebo, i dlatego nie chcieli korzystać z zasług Jezusa Chrystusa. O jak straszną będzie śmierć dla tych nieprzyjaciół swej duszy! Król Antyoch, popełniwszy dużo złego względem Boga i ludu Izraelskiego, uczuł się wreszcie słabym. Zatrwożył się tedy i zwoławszy swych przyjaciół, skarżył się przed nimi, mówiąc: „*Odszedł sen od oczu moich, i upadłem i straciłem serce przed frasunkiem. A teraz wspominam sobie na złości, którem zbroił w Jeruzalem. Poznałem tedy, iż dlatego nalazły mię te nędze: a oto ginę od żałości w cudzej ziemi*“! (Mach.)

Podobne myśli dręczą każdego grzesznika. Przy śmierci oczy zamiast mu się zawrzeć, otwierają się i przywodzą mu na pamięć wszystko złe, które popełnił, a na co one patrzyły. Umierający w grzechach z całych sił pragnie, by serce jak najdłużej biło w jego zbolałej piersi, by mógł uporządkować sprawy swej duszy, a ono bić przestaje. Wszystko go przeraża, wszystko mu mówi: Tego poranku jesteś jeszcze przy życiu, a wieczór już żyć przestaniesz. Dziś jesteś w tym domu, a pojutrze wyniosą cię z niego na zawsze. O jakże śmierć, którą w życiu lekceważył, wyda mu się straszną! Rzuca się na łóżku, bierze podany krzyż, całuje go, lecz całując truchleje na wspomnienie tych obelg, które Zbawicielowi wyrządził. Chciałby tedy mieć prawdziwy żal za swe przewinienia, lecz sam to uznaje, że żal jego wymuszony grozą bliskiej śmierci, nie jest żalem dostatecznym, by dostąpić odpuszczenia grzechów. Więc najczęściej wpada w rozpacz i woła z Kainem: „*Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien*“. (Gen. 4, 13.) Widząc wiernych zapewniających go, iż w swych modlitwach będą pamiętać o jego duszy, musi wyznać ze smutkiem, iż te modły już mu nie pomogą. I Msza święta po śmierci zbawić go i losu jego odmienić nie potrafi. O lepiejby mi było, zawoła, bym się był nie urodził, lub narodziwszy się zaraz umarł! Teraz znikąd pomocy ni pociechy. Gardziłem napomnieniami starszych, nie słuchałem natchnień Bożych, zbawiennych rad Stróża Anioła, i tak opuszczony od wszystkich umieram. Ujrzy śmierć, ale straszną. Obaczy duszę obarczoną mnóstwem nieprawości, Sędziego czekającego na niego, piekło gorejące pod stopami jego i szatanów czekających na nieszczęsną duszę. I pośród tego zamieszania i strachu pójdzie do wieczności. Smutno i ciężko jest mówić i rozmyślać o takiem położeniu, a najsmutniej i najstraszniej doświadczyć podobnego losu. —

O jak inną i odmienną jest śmierć ludzi sprawiedliwych! Tej się nikt nie lęka, owszem człowiek pobożny czeka jej z utęsknieniem. Dziękuje Bogu, iż przez nią uwalnia go od możności popełnienia grze-

chu i od wielkich trosk i nędzy doczesnej. „Drogocenna jest śmierć sprawiedliwych,—pisze św. Bernard,—jako koniec wszystkich ziemskich trudów, jako odniesione zwycięstwo i brama do wiecznej szczęśliwości“. Człowiek pobożny umierając, nie żałuje niczego na ziemi, ani się lęka losu przyszłego życia. Kto tutaj tak postępował, iż mógł w swem życiu mówić z św. Franciszkiem: „Bóg mój i wszystko moje“, ten się śmierci nie potrzebuje obawiać.

Wiem, że każdy z was życzy sobie umrzeć śmiercią błogosławionych. I Bóg tego pragnie i woła: *„Nie chcę śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił“*. Lekarstwo macie w ręku. Zależy ono na tem, by nigdy nic nie czynić wbrew woli Bożej.

Rozważcie dobrze tę prawdę: muszę umrzeć. Kiedy? Nie wiem. O ile wiem, to umrę wtedy, kiedy się najmniej będę spodziewał. Od chwili śmierci zależy moja wieczność. By ta wieczność była dla was pomyślną, gotujcie się przez ten czas rekolekcyi do odbycia dobrej Spowiedzi. Dobra Spowiedź to najlepsze lekarstwo na odpędzenie bojaźni śmierci. To najlepsze zapewnienie wiecznej szczęśliwości. Módlcie się często do św. Józefa, św. Barbary i innych Patronów dobrej śmierci, a Zbawca litościwy wysłucha tych próśb i sprawi łaskawie, iż umrzecie śmiercią Świętych. Amen.

Katechezy dla 3—6 l. nauki

w szkołach jednoklasowych.

Lekcya XX.

Praeparatio. Odpytanie lekcyi poprzedniej, a zwłaszcza utrwalenie w pamięci modlitewki przed rachunkiem sumienia i „spowiedzi powszechnej“. *Dlaczego powinniśmy co wieczór robić rachunek sumienia? Powtórz N! Nie wiem, czyście o tem wszyscy pamiętali i zachęcam was bardzo, abyście odtąd nigdy nie opuszczali rachunku sumienia przy pacierzu wieczornym. Kto dobrze robi codzień rachunek sumienia, ten potrafi także bez trudu i dobrze przygotować się do Spowiedzi. Aby sobie do tego uprosić pomoc Najśw. Maryi Panny, św. Anioła Stróża i naszych św. Patronów, dodajcie jeszcze przy każdym pacierzu taką modlitewkę: „Najświętsza Maryo Panno, Matko moja, — św. Aniele Stróżu mój, i Święty mój Patronie przyczyńcie się za mną, abym się do Spowiedzi św. dobrze przygotował i odpuszczenie grzechów otrzymał. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen“. (Katecheta memoryzuje tę modlitewkę, poczem dzieci odmawiają ją chórem).

Propositio. Przy rachunku sumienia trzeba sobie przypominać grzechy popełnione, a grzech jest to dobrowolne przestąpienie przykazania Bożego lub kościelnego. Abyśmy więc grzechy swoje mogli poznać, trzeba umieć przykazania Boże i kościelne i wiedzieć, co one nakazują, a czego zabraniają.

*Powiedz *pierwsze* przykazanie Boskie! Kiedy Pan Bóg dał to przykazanie? *Kiedy żydzi najpierw przestąpili to przykazanie? *Opowiedz to zdarzenie! (Uczeń starszy opowiada o czci oddanej złotemu cielcowi, a katecheta uzupełnia). Czegoż więc zabrania pierwsze przykazanie Boskie? *Komu tylko mamy oddawać cześć najwyższą? Zapamiętajcie to sobie, że nietylko ten grzeszy przeciw pierwszemu przykazaniu Bożemu, kto się modli do bałwanów lub może nawet do szatana, ale i ten, kto prawdziwemu Panu Bogu czci należnej nie oddaje, do Pana Boga się nie modli i rzeczy Bogu poświęconych nie szanuje. *Kto grzeszy przeciw pierwszemu przykazaniu Boskiemu?

Tak np. zdarza się, że chłopiec nie odmówił pacierza rano albo wieczór. Przeciw któremu przykazaniu zgrzeszył taki chłopiec? *Co powinien zrobić, aby mu Pan Bóg ten grzech odpuścił? Inny chłopiec odmawia zawsze pacierz co rano i co wieczór, ale nie z własnej chęci, tylko dlatego, bo się boi, że go mama wybije albo mu jeść nie da. To też niby to mówi pacierz, a myśli przy tem o jedzeniu, albo o czem innem, i sam nie wie, co mówi. Czy taki pacierz podoba się Panu Bogu? Takim niepobożnym pacierzem nietylko chłopiec Pana Boga nie uczci i nic sobie u Pana Boga nie uprosi, ale owszem Pana Boga obraża i grzeszy. Abyście to zrozumieli, opowiem wam przykład.

Pewien gospodarz chciał bardzo widzieć cesarza i z nim rozmawiać. Nazbierał więc pieniędzy, pojechał do Wiednia, gdzie cesarz mieszka, i tam tyle prosił różnych urzędników, że wreszcie pozwolono mu iść do cesarza. Wszedł do tego pokoju, gdzie cesarz czekał na ludzi i ukłonił się przed cesarzem. Cesarz zapytał go: „Czegóż sobie życzysz, mój drogi?“ A gospodarz, zamiast powiedzieć cesarzowi, że go chciał widzieć, oglądnął się w bok, bo zobaczył ładnego kanarka, i zaczął się przyglądać kanarkowi, a na cesarza nawet nie popatrzył. Cesarz pyta go po raz drugi: „Czegóż sobie życzysz mój drogi“?, a gospodarz mówi: „O, i siemię ma, i malowaną klatkę!“ i poszedł się bawić z kanarkiem. Czy wiecie, co za to spotkało niemądrego gospodarza? Cesarz się obraził jego zachowaniem i kazał go precz wyrzucić z pałacu.

Bardziej jeszcze niemądrym jest ten, kto przed samym Panem Bogiem stoi i Pana Boga nibyto prosi, a przecież o czem innem myśli i sam nie wie, co mówi. Taki człowiek obraża Pana Boga; powi-

nien za ten grzech Pana Boga przeprosić. Tak samo grzeszy, kto się nie pokłoni przed kościołem albo przed figurą, nie uklęknie przed P. Jezusem, gdy Go ksiądz niesie do chorego, czyli nie oddaje uszanowania rzeczom świętym. Chłopiec zatem powinien z pierwszego przykazania szczególnie trzy rzeczy sobie przypominać: 1) *Czym nie odmówił pacierza wieczornego lub rannego?* 2) *Czym go niepobożnie odmawiał?* 3) *Czym nie oddał uszanowania rzeczom świętym?* Ile rzeczy trzeba sobie przypominać z pierwszego przykazania? *Powiedz te trzy zzeczy! Cóż sobie trzeba najpierw przypominać? Co sobie trzeba potem przypominać? Co jeszcze trzeba sobie przypominać? Powtórz te trzy rzeczy, które sobie trzeba przypominać z I. przykazania! [1])

Powiedz *drugie* przykazanie Boskie! *O kim mówimy, że bierze na daremno [2]) imię Boże? Kiedy Mojżesz przy krzaku gorejącym zapytał Pana Boga o Imię Jego, Pan Bóg rzekł: „Jam jest, którym jest“, czyli „Jehowa“. Żydzi tak bardzo czczą to imię Pana Boga, że go nigdy nie wymawiają, ale zamiast niego mówią: „Najświętszy, Wszechmogący“ itp. Kto zaś powinien bardziej czcić P. Boga: Chrześcijanie czy Żydzi? A przecież zdarza się, że chłopiec z prędkości, albo w gniewie woła: „rany Boskie“! „jak Boga kocham“! „O Jezus!“ albo: „Jezus Marya“! „Matko Boska“! itp. Co popełnia taki chłopiec? *Przeciw któremu przykazaniu Bożemu grzeszy taki chłopiec? Z drugiego przykazania Bożego trzeba sobie to jedno przypominać przy rachunku sumienia: *Czym wymawiał lekkomyślnie Imiona święte?* [3]) *Co sobie trzeba przypominać z drugiego przykazania Bożego? Powtórz N! A ile rzeczy trzeba sobie przypominać z pierwszego przykazania Bożego? Powtórz N!

Powiedz *trzecie* przykazanie Boskie! *Czego nie wolno robić w niedzielę i święta? Powtórz N! *A czego powinniśmy wysłuchać

---

[1]) O grzechach przeciw wierze, nadzieji i miłości Bożej nie ma potrzeby uczyć tu dzieci, bo grzechy takie z reguły nie zdarzają się u malców. Będzie o nich mowa w następnym roku nauki przy szczegółowem wyjaśnianiu przykazań Bożych.

[2]) Zwracamy uwagę na to, że mówić należy: „na daremno“ (in vanum), jak ma Wujek, a nigdy „nadaremn*ie*“ (frustra), bo to zupełnie spacza i fałszuje treść przykazania.

[3]) *O przysięganiu się* można tu opuścić, bo dzieci w tym wieku — choćby nawet użyły kiedy zwyczajnej formuły przysięgi — nie rozumią jej doniosłości i grzeszą tylko lekkomyślnem wzywaniem imienia Bożego. *Przeklinanie* u Polaków podpada pod piąte, a nie pod drugie przykazanie Boże, bo jest tylko oznaką uniesienia i objawia się słowami, odnoszącemi się do różnych zwierząt, (zwłaszcza psów), a nie do P. Boga, jak to bywa u Niemców. (Zob. Dwutyg. katech. roczn. I. str. 366).

w każdą niedziele i święto? Kto z własnej winy opuszcza Mszę św. w niedziele i święta, popełnia za każdym razem grzech, i to grzech ciężki, śmiertelny. Zdarzyło się, że chłopiec nie poszedł w niedzielę na Mszę św., bo nie było nikogc w domu, a matka ciężko zachorowała i nie można jej było samej zostawić. *Czy ten chłopiec zgrzeszył? *Dlaczego tak mówisz? Ten tylko grzeszy ciężko, kto z własnej winy opuszcza Mszę św., lub spóźnia się na Mszę św. i przychodzi np. dopiero po Ewangelii (albo po kazaniu). *Cóż zaś trzeba robić w kościele podczas Mszy św.? Czasem zdarza się, że chłopiec źle się w koście e zachowuje, ogląda się, śmieje i rozmawia; inny znowu nie ogląda się i nie rozmawia, patrzy na ołtarz i klęczy spokojnie, ale się wcale nie modli i myśli o rzeczach światowych. Co popełnia taki chłopiec? Przeciw któremu przykazaniu grzeszy ten, kto w kościele niepobożnie się zachowuje? Bardzo się tego wystrzegajcie, bo to bardzo Pana Jezusa obraża. Kto wie, co uczynił P. Jezus przekupniom, którzy handlowali w przedsionku kościelnym? (Katecheta uzupełnia opowiadanie chłopców i powtarza przestrogę). Z trzeciego przykazania przypominajcie sobie szczególnie trzy rzeczy: 1) *Czym w niedziele i święta robił co ciężkiego?* 2) *Czym z własnej winy nie był na całej Mszy św.? Czym się w kościele niepobożnie zachował?* Ile rzeczy trzeba sobie przypomnieć z trzeciego przykazania? *Powiedz je N! Powtórz to N! Kto powtórzy wszystko, co sobie mamy przypominać z pierwszego, drugiego i trzeciego przykazania Bożego? Powtórzymy to wszyscy razem. (Dzieci odmawiają pytania owe chórem).

Otwórzcie katechizmy na str. 88. (Dzieci czytają i podkreślają sobie w rachunku sumienia te jedynie pytania, których się uczyły na pamięć; starsze jednak dzieci mają się wyuczyć wszystkich pytań w podręczniku zawartych).

Aplicatio. [1]) Kiedy trzeba sobie robić rachunek sumienia z tych grzechów? Pamiętajcie o tem, abyście już dziś wieczór i codziennie robili rachunek sumienia z trzech pierwszych przykazań Boskich, i poprawili się szczerze z tych grzechów, o których dzisiaj słyszeliście. W jakie miejsce trzeba iść, gdy się ma pacierz odmawiać? Do kogo trzeba się pomodlić przed rachunkiem sumienia? Powiedz tę modlitewkę N!

---

[1]) Przy wyjaśnianiu prawd obyczajowych odpada pogłębienie lekcyi odwrotnym tokiem myśli (explicatio), a rozchodzi się o to, by kształcić sumienie, 1) wyrabiając w dzieciach zasady moralne na tle przykazań Bożych, 2) ćwicząc w zastósowaniu owych zasad do życia praktycznego i w rachunku sumienia, oraz 3) budząc sumienność, tj. nakłaniając wolę dzieci do kierowania się sumieniem w ogóle, a zwłaszcza w omawianych wypadkach.

*Co trzeba zmówić po rachunku sumienia? Powiedz „spowiedź powszechną“! *Na co odmawia się „spowiedź powszechną“ po rachunku sumienia? Kogo powinniśmy szczerze przepraszać przy „spowiedzi powszechnej“? Jaką to jeszcze modlitewkę trzeba dodawać przy pacierzu, abyście się mogli dobrze przygotować do Spowiedzi? Powiedz tę modlitewkę N! Zmówimy ją teraz wszyscy razem, abyście wszyscy godnie i z pożytkiem przyjęli św. Sakrament Pokuty.

W obronie nowego podręcznika do Dogmatyki ogólnej. [1])

Wytrwały szermierz w sprawie wprowadzenia apologetyki do szkół średnich, niezrażony wcale dotychczasowemi trudnościami, umieścił znowu świeżo X. Dr. Pechnik artykuł w tejże sprawie *w Dwutygodniku Katechetycznym* pod napisem podanym w dopisku. Jako jeden z argumentów, mających dość wymownie przemawiać za jego tezą, posłużył mu także wydany niedawno przezemnie podręcznik p. t. *Dogmatyka ogólna* (p. Dwutyg. nr. 19. str. 341 i n.) i przy tej sposobności zamieścił tamże wcale ujemną krytykę tego podręcznika. Z całem uznaniem dla tak gorliwego i życzliwego orędownika w sprawach katechetycznych i w kwestych nauczania religijnego, jakich zapewnie niewielu się znajdzie w gronach profesorskich, za nadto przecież szanuję czcigodnego autora tego artykułu, abym miał jego uwagi pominąć milczeniem. Gdy jednak nie mam powodu zajmować się bliżej a ściśle całą osnową tego artykułu, przeto zamierzam uczynić to tylko okolicznościowo. Głównie bowiem chcę korzystać tylko z prawa obrony własnej i podać kilka wyjaśnień, aby uchylić nieporozumienie, któremu sobie większą część owej krytyki tłumaczę.

Przedewszystkiem różnimy się obaj co do nazwy tego podręcznika i pojęć, jakie do tej nazwy zwykle się przywiązuje. X. Dr. Pechnik uważa go za apologetykę, przeznaczoną dla młodzieży gimnazyalnej, odrębną od innych podręczników do nauki religii i tworzącą dla siebie samej zamkniętą całość. Ja zaś nazwałem go „Dogmatyką ogólną“, a w przytoczonym przez krytykę §. 4. wyraźnie określiłem granice, w których przypaśćby jej mogła nazwa apologetyki. Pojmuję dobrze, że książka szkolna, tak nazwana, nie może odpowiadać w zupełności temu pojęciu, jakie X. Dr. Pechnik połączył z wymarzoną przez się i projektowaną apologetyką, i dlatego głównie nie może go zadowolić. To darmo. Dla mnie decydującą była jednomyślna uchwała całego Episkopatu austryackiego (z dnia 2. kwiet. 1894), który na 5 klasę gimnazyalną przeznaczył Dogmatykę ogólną, a rozpisując (dnia 16 list. 1896) konkurs na nowe podręczniki szkolne wyraził życzenie, aby ona

---

[1]) Do artykułu X. Dra Pechnika: „O potrzebie wprowadzenia apologetyki do szkół średnich“.

była „przekonywującą *demonstratio christiana* i *catholica*, ułożoną w systematycznym porządku i w formie umiejętnej, i aby w niej prócz tak zw. praeambula fidei położono nacisk główny na naukę o Kościele i na katolicką regułę wiary". (Linz. Quart. 1898, str. 475). Jako podstawa i tło do Dogmatyki szczegółowej powinna ogólna uzasadnić przedewszystkiem boskość Objawienia chrześcijańskiego i boską powagę Kościoła; wszystkie inne działy muszą w niej być tylko koniecznym substratem do tamtych. Stąd poszło, że inny zachowałem w swym podręczniku układ, inną nawet zapełniłem go treścią, niż to się zwykle spotyka w niemieckich i francuskich apologetykach. Tak np. odmiennie od nich niema w tym podręczniku nauki o istnieniu Boga, o nieśmiertelności duszy itp., gdyż prawdy te, jakkolwiek należą do tak zwanych praeambula fidei, mają—mojem zdaniem—zupełnie właściwe i wygodne dla siebie miejsce w Dogmatyce szczegółowej. Jest w nim natomiast obszerniej rozwinięta nauka o Piśmie św. (a nawet krótka treść ksiąg św.) i o Tradycyi na dowód prawdziwości historycznej i boskości obu źródeł Objawienia a dla gruntownego przygotowania podstawy do dalszych materyi — wbrew innym apologetykom, które się tem tylko mimochodem zajmują.

Przyjmując jednak taki plan dla swej książki, nie spuszczałem z uwagi zarówno uchwały komitetu biskupów austryackich, jak rezolucyi obu zjazdów katechetycznych w naszym kraju, które orzekły, że kwestyi natury ściśle apologetycznej nie można w szkołach średnich traktować odrębnie, w oddzielnej klasie i w oddzielnym podręczniku, ale należy je poruszać okolicznościowo przy odpowiednim materyale naukowym wyższego gimnazyum i łączyć je sporadycznie z nadarzającymi się w toku nauki przeciwnymi poglądami i zarzutami. Do tych wskazówek starałem się wiernie dostosować materyał nowej „Dogmatyki ogólnej". Takie zresztą żądanie i w tych tylko granicach zawiera się także w warunkach konkursu (wyżej wymienionego), gdzie zalecono wprawdzie w nowo wydać się mających podręcznikach dla nauki religii odpowiednią krótkość i roztropne ograniczenie materyału naukowego, ale zarazem położono nacisk na to, aby uczniowie na podstawie nauki z tych podręczników wynieśli ze szkoły średniej, taki zapas gruntownej (solidnej) wiedzy religijnej, którego się domagać należy od każdego wykształconego człowieka, i dodano: „Immerhin soll aber nebst den Grundwahrheiten *auf jene Lehren besondere Rücksicht genommen werden*, die heutzutage am meisten aus dem allgemeinen religiosen Bewustsein geschwunden sind und *am heftigsten angefochten werden*". Nie mniej liczyłem się w swoim podręczniku z tem, że tesame warunki konkursu, żądając nawet w owych podręcznikach przeważnie pozytywnego i tetycznego traktowania materyału naukowego i to wedle możności nawet tam, gdzie ze względów apologetycznych trzeba się zajmować przeciwnymi poglądami, z naciskiem powtarzają: Immerhin *sollen aber die apologetischen Rücksichten nicht ausseracht gelassen werden*, weil die Jugend heutzutage leider alles mögliche hört und liest... und es daher um so nothwendiger ist, sie im vorhinein dagegen zu festigen... Gelegenheit zur Rücksichtnahme auf die apologetischen Bedürfnisse bieten insbesondere die Lehrfa-

cher des Obergymnasiums: Die allgemeine und die specielle Dogmatik itd.

Chociaż jednak usiłowałem wszędzie w swej książce do tych wymagań się zastósować, mimo to czy może właśnie dlatego wypowiada dalej X. Dr. Pechnik „otwarcie“ swe przekonanie, że książka ta wywołuje u niego „całą“ osnową zarzuty „bardzo poważne“, gdyż przedewszystkiem jest „zbyt obszerna“, czego dowodzi nawet powtórzeniem z niej słowa wstępnego. Lecz w oświetleniu, w jakiem szan. krytyk słowa te przytacza, widzę dalszą przyczynę nieporozumienia. Jak wiadomo, c. k. Rada szk. kraj. nie dopuszcza obecnie przedmowy autora w podręcznikach szkolnych, i słusznie poniekąd, gdyż wyczerpujące instrukcye naczelnych władz szkolnych czynią ją zbędną. Lecz dla nauki religii niema dotąd nigdzie u nas szczegółowych instrukcyi. Autor przeto wprowadziwszy do swej książki druk tekstu potrójny (a nie uczynił tego chyba dla samego kaprysu, choćby z tej racyi, że taka zabawka zwiększa koszta druku o 50%), uważał za rzecz potrzebną wytłumaczyć w krótkiej uwadze wstępnej, jak sobie wyobraża zastósowanie zawartego tam materyału w użyciu szkolnem. Przyzna mi chyba każdy fachowy katecheta, że nie wszysko, co dla systematycznego związku znajduje się i znajdować się powinno w podręczniku szkolnym, trzeba zawsze i koniecznie wyczerpać w nauce szkolnej i wprost wymagać jednako od wszystkich uczniów. Kto czas dłuższy zajmuje się nauczaniem szkolnem, poświadczy mi z pewnością, że nie tylko w równorzędnych oddziałach różny bywa stopień pojętności i pilności uczniów, ale nawet w tejsamej klasie okazuje się często w różnych latach wielka różnica. W jednym oddziale da się nieraz wydobyć więcej, w drugim mniej; niejednokrotnie też złożą się w pewnej klasie takie stosunki, że w różnych kolejno latach inne są u uczniów zdolności wrodzone, jak: większa bystrość w pojmowaniu, wierniejsza pamięć, silniejsza wyobraźnia, bardziej rozwinięty umysł, większa ochota do nauki, lepsze przygotowanie z klas poprzednich, silniejsze przestrzeganie karności i co za tem idzie: bardziej skupiona uwaga w szkole, sumienniejsza pilność w domu i widoczniejszy nawet postęp w nauce. Liczne składają się na to warunki i przyczyny, o których na tem miejscu rozwodzić się nie pora, ale faktycznie istnieją, a nie liczyć się z niemi byłoby rzeczą niepedagogiczną. Zresztą i nie wszystek materyał naukowy, chociaż niezbędny w podręczniku do całości przedmiotu i wzajemnego związku zawartych w nim nauk, jednaką ma wartość teoretyczną i jednakie znaczenie w zastósowaniu praktycznem, na czem przecież musi głównie zależeć przy nauce religii. Są rzeczy, których powinni wyuczyć się („na pamięć“) dosłownie wszyscy uczniowie; są takie, które dość im będzie opowiedzieć, wyjaśnić w szkole, aby je powtórzyli w domu, choćby później nie potrzebowali zdawać z nich sprawy ściśle jak z poprzednich; są wreszcie i takie, dość przystępne i jasne, by je sami nawet przeczytali w domu dla uzupełnienia wykładu szkolnego i większego pogłębienia swej wiedzy. Tak się dzieje powszechnie we wszystkich przedmiotach nauki szkolnej, zgodnie ze wskazówkami prawidłowej dydaktyki i metodyki.

Te rozliczne względy miałem na myśli, układając swój podręcznik

tak a nie inaczej. Taką zresztą różnicę druku i tekstu okazują wszystkie bez wyjątku podręczniki szkolne, nasze i obce, świeckie i religijne; spotkać się z tem można w każdej gramatyce, w wypisach, ćwiczeniach itp., a profesorom zostawia to swobodę wyboru z pośród większej ilości takich właśnie ustępów lub przykładów, które im są potrzebne do osiągnięcia celu zakreślonego instrukcyą. Nie mogę się zatem dopatrzeć powodu, dla któregoby tosamo miało być zbędnem lub nawet wadliwem w podręczniku do nauki religii, co jest dobrem w innych. Jeżeli np. odpieram kolejno 10 zarzutów przeciw cudom, to nie idzie zatem abym tego wszystkiego domagać się miał od wszystkich uczniów, Zadowolę się może dokładną odpowiedzią choćby tylko na dwa. z nich, z którymi najczęściej młodzież zetknąć się może, a resztę zostawię zdolniejszym uczniom aby przez zwiększoną własną pilność domową mogli pozyskać lepsze cenzury. Tak wytworzyć się moż, pożądana u uczniów, emulacya w pilności i większy zasób wiedzye a zarazem osiąga się to, że różnorodny tekst podręcznika znajdzie faktyczne dostosowanie do „stopnia pojętności“ uczniów. Dalsze słowa wstępnej uwagi o „rozmiarach czasu“ odnoszą się tylko do ubytku zwykłych godzin szkolnych wskutek przypadających świąt lub innych często nieprzewidziąnych okoliczności. Wbrew bowiem temu, co mi w tym względzie X. Dr. Pechnik imputuje, twierdzę stanowczo, że nawet w tych warunkach, gdyby komuś z kolegów zawodowych wydało się rzeczą potrzebną przerobić cały bez wyjątku materyał tej książki w zakresie i formie nauki szkolnej obowiązującej wszystkich uczniów- to i wtedy nawet objętość tego podręcznika nie potrzebuje być w kolizyi z czasem, którym katecheta obecnie rozporządza. Odliczywszy bowiem wstępy i podziały książki i materyału naukowego w poszczególnych rozdziałach, co oczywista do nauki szkolnej nie należy, pozostaje na zwykłych dla religii 80 godzin szkolnych w obrębie roku szkolnego po *jednej* kartce do przerobienia, a to przecież nie powinnoby w wyższem gimnazyum przysparzać zbytniego obarczenia. *(D. n.)*

X. Dr. Alojzy Jougan.

Biblioteka dla XX. Katechetów.

(Dok). Jest jeszcze jedna drobna książeczka, którą zagranicą niedawno poznałem, a sądzę, że na nią uwagę zwrócić winieniem tych szczególnie Księży Katechetów, którzy w nauczycielskich seminaryach pracują lub ze światem nauczycielskim bliżej się stykają. Cieszyłbym się oczywiście więcej, gdyby się jaki chętny i odważny a przedsiębiorczy umysł znalazł i tę książeczkę ojczystemu językowi przyswoił — bo uzupełniwszy ją wskazówkami naszemu położeniu odpowiadającemi, podałby nauczycielstwu, szczególniej ludowych szkół, prawdziwe „*Vade mecum*“ profesorskie. Mogłaby ona w tej formie stanowić upominek na drogę życia, jaki by im wręczano przy opuszczeniu seminaryów, a zaręczyć mogę, że nie pozostałby taki upominek bez pożytku. Mam tu

na myśli ks. biskupa Cramera zbiorek pod tyt. „*Der christliche Lehrer, wie er sein und wirken soll*“. Dla nauczycielek osobne wydanie przerobione tego zbiorku nosi tytuł: „*Die christliche Lehrerin*, wie sie sein, wirken und beten soll“. (Dülmen w Westfalii u Laumanna.) Nazwać można tę książeczkę zbiorkiem, bo obejmuje wszystko, co nauczycielowi jest potrzebne. Jest najprzód część instrukcyjna traktująca o celu nauczycielskiego zawodu i przymiotach jemu właściwych. Idą dalej obowiązki nauczyciela, stosunek jego do dzieci, do szkoły, do duchowieństwa — nauczyciela życie prywatne. Podobnież część pierwsza książeczki dla nauczycielek przeznaczonej taką ma treść, zastósowaną oczywiście do ich potrzeb duchowych. Drugą część wypełniają najpotrzebniejsze modlitwy i nabożeństwa kościelne.

Nie mając zamiaru publikacyi, które już kilka doczekały się wydań, teraz dopiero pisać recenzyi — nie podaję dokładnej treści pierwszej części — ale krótko tylko nadmienię, że cokolwiek ze stanowiska wiary św. o stanie nauczycielskim i jego powinnościach można dobrego powiedzieć, to tam jest wszystko przejrzyście a jędrnie zestawione. Prócz nauk i instrukcyi ascetycznych znajdziemy tam też pełno trafnych uwag z zakresu pedagogiki i dydaktyki, niezbędnych każdemu, kto pragnie z pożytkiem i błogosławieństwem Bożem pracować dla młodzieży. To co ogólnie o tym zbiorku powiedziałem dotąd, wystarczy sądzę, by uzasadnić moje twierdzenie, iż wydanie jego w przekładzie polskim byłoby bardzo cennym nabytkiem i przyniosłoby literaturze pedagogicznej, dotąd u nas bardzo ubogiej wzorowe, „Vade mecum“ nauczycielskie.

Nadto mam to przekonanie, że rozczytywanie się w pierwszych rozdziałach tej książeczki, szczególniej w wydaniu dla nauczycielek, nawet i nam się przyda, bo rzucając tyle jasnych promieni na cel wychowania chrześcijańskiego młodzieży, pokrzepi i umocni nasz zapał i miłość dla tego powołania, bez których praca stać się może bezowocną.

Tyle na razie nowych uwag, już nie z zakresu wyłącznego podręczników egzhortacyjnych— ale z obszerniejszego poglądu, mającego na względzie bibliotekę ks. Katechetów. Jeżeli wskazówki moje przyczynią się cokolwiek do ułatwienia czytelnikowi pracy i rozbudzą w duszy miłość dla zawodu i powołania nauczycielskiego, będzie to dla mnie aż nadto wielką pociechą i zachętą, by dalej w tym kierunku służyć radą i pomocą.

Ks. A. Boc T. J.

Ś. p. X. JAN BADENI T. J.

Dotkliwą stratę poniósł nietylko Zakon Tow. Jezusowego ale kraj cały dnia 5go stycznia br. przez zgon X. Jana Badeniego, pro-

wincyała. W sile wieku, bo w 41-szym roku życia poszedł ś. p X. Jan Badeni po nagrodę do Tego, któremu wiernie służył przez całe życie. Był to bezsprzecznie najwybitniejszy a pierwszy socyolog chrześcijański w Polsce, socyolog nie z tytułu uczonych rozpraw, lecz dla niestrudzonej praktycznej działalności, lubo i na polu prac literackich, a zwłaszcza w sprawozdaniach o nędzy społecznej, niezrównanym był mistrzem. Umiał działać cicho a wytrwale i opierać swe prace nie na osobie własnej, lecz na woli Boskiego Mistrza swego,— to też odchodząc od nas, nie potrzebował się lękać, że dzieła jego w gruzy się rozsypią; trwają one i — da Bóg — pomnażać się będą ku pożytkowi Kościoła świętego i duchowemu odrodzeniu naszej Ojczyzny. Pokój jego duszy!

MISCELLANEA.

Wielkanocna Spowiedź profesorów. Z wiarogodnego źródła *z Zagrzebia* otrzymujemy następującą wiadomość. Katecheta gimnazyum tamtejszego w zwyczajnem sprawozdaniu dorocznem wyraził ubolewanie nad tem, że niektórzy profesorowie usuwają się od Spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej. Konsystorz zagrzebski odniósł się z tą sprawą do rządu krajowego, a ten wystósował do dyrekcyi gimnazyum zagrzebskiego pismo (z dnia 9. grudnia 1880. l. 6258) z wyrażeniem ubolewania nad zgorszeniem, jakie mają uczniowie wskutek zaniedbania przez profesorów jednego z najważniejszych obowiązków chrześcijańskich, — i z *poleceniem*, aby dyrekcya, konkomitując podania profesorów o udzielenie stałej posady, tytułu profesorskiego lub kwinkwennium, nadmieniała zawsze wyraźnie, czy petent czyni ***regularnie*** zadość obowiązkowi Spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej. Odtąd przystępują tamtejsi profesorowie wespół z uczniami do wielkanocnej Spowiedzi i Komunii św., lubo nie czynią tego jeszcze z początkiem i z końcem roku szkolnego.

Nie wiemy, czy owo rozporządzenie odnosi się tylko do gimnazyum zagrzebskiego, czy też i do innych gimnazyów w Kroacyi, ale stwierdzamy, że odniosło skutek pomyślny i że powód w niem przytoczony ma ważne znaczenie tak w całej Kroacyi jak u nas i w całym świecie katolickim. Fakt ten uczy, że władze szkolne nie potrzebują używać środków przymusowych (co byłoby rzeczywiście wstrętnem i narażałoby na szwank świętość i ważność przyjmowania Sakramentów Św.); proste zwracanie uwagi na ten moment przy różnych promocyach, a zwłaszcza przy proponowaniu nowych dyrektorów, wystarczy już najzupełniej! Wielu bowiem profesorów poszłoby i dziś do Spowiedzi, gdyby nie lękali się zarzutu klerykalizmu lub pobożnisiostwa ze strony kolegów; życzenie władzy stale trwające, dając im pożądaną wymówkę, wzmocniłoby słabą ich wolę. W podobny sposób możnaby również uregulować udział profesorów w przykładnem słuchaniu egzort i nabożeństw szkolnych. Nie potrzebujemy dodawać, jak dodatnio fakt taki

wpłynąłby u nas na podniesienie poziomu wychowania religijno-moralnego u młodzieży.

Jest sprawiedliwość w Galicyi, a zwłaszcza w biurach c. k. Rady Szkolnej Krajowej! Okazało się to w sprawie gródeckiej. Z okazyi pewnego gorszącego samobójstwa wygłosili Katecheci w Gródku egzorty na temat: „Nie zabijaj“, przestrzegając przed samobójstwem. Otrzymali za to naganę od Rady Szk. okręgowej! Wniesiony protest spowodował Radę Szk. Krajową do rozpatrzenia sprawy. Ostatecznie zganiła Rada Szk. Krajowa postępek Rady Szk. okręgowej w Gródku i poleciła na przyszłość — w razie jakiegoś wypadku kwalifikującego się do dyscyplinarnego dochodzenia, — przesłuchać katechetę w obec delegata konsystorskiego (członka Rady Szk. okręgowej), a nie wydawać rozporządzeń *bez zbadania sprawy* i należytego sprawdzenia faktu. A więc precz z pessymizmem! Można jeszcze znaleść sprawiedliwość na bożków lokalnych! Nawiasowo nadmieniamy, że inspektorem okręgowym, który w tej sprawie ręce umaczał, jest właśnie autor rozprawy „o nauczaniu religii“, omawianej w Dwutygodniku naszym (roczn. I. str. 279). Dowodził tam, ze wina rozbratu między nauczycielstwem a duchowieństwem spada jedynie na duchowieństwo, a równocześnie potępiał księży za *egzorty,* nie przesłuchawszy ich nawet! Podobno i w niejednym innym wypadku frazesy odbiegają daleko od rzeczywistości.

Suum cuique. Cieszymy się szczerze, że się zanosi na wymiar słuszniejszej pensyi nauczycielom ludowym wskutek wniosku, wniesionego w Sejmie przez p. Małachowskiego, prezesa Towarzystwa pedagogicznego. Podwyższenie pensyi funkcyonaryuszom państwowym *musi* wpłynąć — jak już pisaliśmy — na podwyższenie pensyi urzędnikom i nauczycielom krajowym. Ufamy też, że i XX. Katecheci ludowi otrzymają należne podwyższenie pensyi w myśl znanego wniosku JE. Księcia Biskupa Puzyny.

SKRZYNKA NA LISTY. **XX. w G.** Przesunięcie do wyższej klasy uczennicy, która otrzymała z końcem roku szkolnego niedostateczny postęp z nauki religii i noty złej po wakacyach nie poprawiła, jest rażącem nadużyciem i nie dziwimy się, że pociąga za sobą tyle innych nadużyć, jak: klasyfikowanie bez noty z religii, nieuczęszczanie dziecka na naukę religii itp. Mimo anormalnych stosunków tamtejszych, radzimy odnieść się z tą sprawą do Rady szk. okręgowej i przypomnieć ustawy obowiązujące, ewentualnie zaś przedłożyć rzecz wprost Prezydyum Rady szk. Krajowej, — a złe z pewnością ustanie. Przepraszamy bardzo za zwłokę.

X. A. W. w Z. Egzort konkursowych nie możemy jeszcze ogłaszać, bo dotąd są w rękach Jury konkursowego. Prosimy o wyrozumiałość, boć nie łatwo 32 egzort pięć razy przeczytać i na ich ocenę się zgodzić.

Red. odp. X. Walenty Gadowski. **Drukiem J. Styrny w Tarnowie**